

EDWARD SKIBIŃSKI (POZNAŃ)

ORCID: 0000-0002-3763-6817

Gerard Labuda. Źródła – metoda – źródłoznawstwo

Słowa kluczowe: historia historiografii, doksografia, metodyka historyczna, metodologia historyczna, źródłoznawstwo

Keywords: history of historiography, doxography, historical methods, theory of history, theory of historical sources

Abstract: This paper outlines the views of Gerard Labuda, one of the most important Polish medievalists, on the history of historiography, historical methods and the theory of history. In particular, the article focuses on Labuda's ideas concerning historical methods and their history.

W 1966 r. na łamach „Kwartalnika Historycznego” ukazał się drobny artykuł Gerarda Labudy, *O metodyce kształcenia młodych historyków*. Wystąpienie to w zamierzeniu miało omawiać podstawy kształcenia historyków i już wówczas stało się punktem wyjścia dyskusji, w ramach której wypracował swoją teorię Jerzy Topolski. Na gruncie metodyki historycznej pojawił się wtedy termin ważny dla rozważań naukowych G. Labudy – „fakt źródłowy”. Jednak nie funkcjonuje on u niego niezależnie od innych. Jest jednym z ważnych pojęć opisujących zasadnicze procedury badawcze stosowane w metodyce historycznej. Jednocześnie już samo określenie „źródłowy” wskazuje na źródła historyczne, choć to nie one stanowią podstawę rozważań badacza.

Początkowo w pracach G. Labudy źródła nie tworzą tego ciągu, który sugeruje tytuł artykułu. Nie znajdziemy też tam projektu źródłoznawstwa. Ten ostatni termin pojawił się w tłumaczeniu pracy Heinricha Zeissberga *Dziejopisarstwo polskie wieków*

średnich jako odpowiednik niemieckiego – *Quellenkunde*, którego zresztą jest kalką językową, podobnie jak rosyjskie *istocznikowiedienie*. W tym tekście był on odpowiednikiem *heurezy* (w swojej *Historyce* Marceli Handelsman użył w tym znaczeniu słowa *heurystyka*), pierwszego etapu w sekwencji opisującej podstawowy schemat pracy historyka.

Problem źródeł historycznych stanowi centralne zagadnienie dla innego kompleksu badań wypracowanego na gruncie metodyki historycznej, który prowadzi od *heurezy* do rekonstrukcji historycznej. G. Labuda w swoich rozważaniach – w przywoływanym tu artykule – pomija *heurezę* i krytykę historyczną. Rozpoczyna od „zdarzenia” i dalej wyznacza ciąg pojęciowy inny: fakt źródłowy – fakt historyczny i fakt historiograficzny. Stwierdza mianowicie, że „Ustalanie faktów odbywa się etapami. Najpierw kusimy się o ustalenie faktów w tej postaci, w jakiej znajdujemy je w źródłach (nazwijmy je krótko faktami źródłowymi); wiadomą jest rzeczą, że nie każdy fakt zapisany w źródłach stanowi od razu prawdziwe odbicie rzeczywistości”¹. Podejmuje zatem analizę obiektu badań, którym najpierw jest u niego zdarzenie przedstawione w źródle historycznym – określone jako fakt źródłowy.

Jednocześnie G. Labuda omawia w przytoczonym artykule problematykę rekonstrukcji historycznej, a dokładniej jej pierwszej części – interpretacji. W jego podsumowaniu stwierdza: „Krótko mówiąc, od adepta przystępującego do pisania pracy magisterskiej należy co najmniej wymagać, ażeby potrafił on krytycznie ustalać fakty źródłowe, gdyż od tej umiejętności zależą jego dalsze studia historyczne [...]”². Takie rozumienie interpretacji historycznej uczony zaczerpnął z *Lehrbuch der historischen Methode* Ernsta Bernheima, jak pokazała to Aleksandra Kuligowska³. Wprowadzone w tym artykule pojęcie faktu źródłowego, wedle ustnej deklaracji samego G. Labudy, nie było jego wynalazkiem. Idea ta miała pojawić się w jego dyskusjach z Aleksandrem Gieysztozem jako pomysł tego ostatniego.

Postulat rozpoczynania od faktów źródłowych, a nie historycznych, leżał już wcześniej u podstaw fachowej historiografii, która jednak nie posługiwała się tym określeniem. Zaslugą wspomnianego artykułu G. Labudy było wprowadzenie do obiegu naukowego pojęcia, które lepiej opisywało metodę pracy historycznej już stosowaną – a nie wprowadzenie nowej techniki badawczej. Jak się zdaje, takie też

¹ G. Labuda, *O metodzie kształcenia młodych historyków*, [w:] tegoż, *Rozwój metod dziejopisarskich*, cz. 1: *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 182.

² Tamże, s. 183.

³ A. Kuligowska, *Auffassung in konzeption der Historie Ernsta Bernheima*, Poznań 2013, s. 165 n. (rozdział IV).

podejście leżało u podstaw przygotowanego przez uczonego tomu tłumaczeń źródeł historycznych *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, wydanego w 1954 r. w serii ukazującej się pod redakcją Mariana Małowista *Materiały źródłowe do historii Polski epoki feudalnej*. Wydanie to zostało powtórzone w przeredagowanej formie w 2003 r. W obu wydaniach pierwsze zdanie wstępu brzmi: „Zadaniem niniejszego zbiorku jest przedstawienie najważniejszych etapów rozwoju dziejowego Słowiańszczyzny pierwotnej tak, jak odbijają się one w źródłach pisanych”⁴.

Wypowiedź brzmi zgodnie z wyobrażeniami teoretyków historii o historiografii pozytywistycznej. Lecz co właściwie znaczy? Zbiorek jest podręcznikiem dla studentów – nawiązuje więc w pewien sposób do tradycyjnego, szkolnego ujęcia źródeł jako ilustracji do dziejów. Tak można bowiem rozumieć wyżej przytoczoną deklarację G. Labudy ze wstępu. Mamy tu zatem dwa zagadnienia: ilustracji i odbicia. Podręcznikowy charakter wydawnictwa sprawia, że daje on ilustracje do dziejów dla lektury amatorskiej. Na wyższym etapie dostarcza podstaw kształcenia historyków. W jaki sposób? Jak rozumieć zdanie, że rozwój dziejowy Słowiańszczyzny odbija się w źródłach pisanych? Wydawać by się mogło, że historyk nie jest już potrzebny, skoro przeszłość sama odbija się w źródłach. Jednak właściwe ramy wydawnictwa i możliwe nieporozumienia wyjaśnił w ogólnym wstępie M. Małowist: „Tom niniejszy jest pierwszą częścią wyboru źródeł [...] przeznaczonego do ćwiczeń proseminaryjnych”⁵. Ten pomocniczy charakter wydania podkreśla jeszcze wprowadzenie w niektórych wypadkach obok tekstów tłumaczonych również ich wersji w językach oryginału. Gdyby G. Labuda uważał, że etapy rozwoju odbijają się w źródłach w sposób niebudzący wątpliwości, nie dawałby fragmentów źródeł przynoszących różne wersje opowiadanych zdarzeń. Mamy tu już do czynienia z tym, co później zostanie nazwane faktem źródłowym. Zadaniem podstawowym historyka jest, wedle koncepcji prezentowanej przez G. Labudę, „krytycznie ustalać fakty źródłowe”⁶. Nie dziwi zatem, że są to tłumaczenia bardzo staranne, ich celem jest bowiem dotarcie do faktów źródłowych.

Przykłady tego rodzaju podejścia uczoney dał w swoich *Studiach nad początkami państwa polskiego*, które ukazały się wkrótce po zakończeniu wojny, tj. w 1946 r. Historyk musi się zastanowić nad samą datą, która każe umiejscowić to zdarzenie

⁴ G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 7; tenże, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, Poznań 2003, s. 20.

⁵ M. Małowist, [w:] G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna*, s. 5.

⁶ G. Labuda, *O metodzie kształcenia młodych historyków*, s. 183.

w Polsce w tymże czasie. Rok po zakończeniu wojny to dość krótki okres na przygotowanie takiej książki. Jednak, jak się dowiadujemy ze wstępu, autor miał tę pracę gotową w 1939 r., niestety, przepadła w wyniku działań wojennych i powróciła w nowej formie w roku 1946. Jest to więc praca przemyślana przez lata wojny w obliczu próby unicestwienia całego narodu.

Stając przed dwiema różnymi relacjami o najdawniejszych zdarzeniach związanych z księciem Mieszkiem I, autor tak ujmuje swoje zadanie: „Stoimy więc w obliczu zagadki, który z kronikarzy utrafia we właściwy bieg wypadków. Jak to rozwiązać?”⁷. Wobec sprzecznej wymowy źródeł badacz – zestawiając hipotezy dotyczące obu relacji na temat klęski zadanej Mieszkowi przez Wichmana – przyjmuje jako możliwe do zaakceptowania przez historyka tylko dwie wersje:

1. odrzucenie wersji Thietmara na korzyść przedstawionej przez Widukinda;
2. uznanie, że Thietmar w części spornej wykorzystał przekazy ustne.

W pierwszej kolejności G. Labuda zestawia fakty źródłowe przekazane w kronikach Widukinda i Thietmara, przy czym nie bada ich prawdziwości, lecz ich wzajemny stosunek do siebie w ramach narracji obu kronikarzy. Zestawienie to prowadzi go do wniosku, że druga z wymienionych wyżej hipotez napotyka m.in. na następującą trudność – Thietmar przekazuje nam tę opowieść, zapożyczając się stylistycznie u Widukinda. Od strony językowej nie pojawia się u niego ślad nowej, w stosunku do relacji Widukinda, tradycji. Przyjmuje zatem pierwszy wniosek – zgodnie z metodyczną dyrektywą stosowaną w historii, wedle której badacz daje pierwszeństwo relacji świadka współczesnego zdarzeniom, o których pisze. Jako przykład metodyczny pojawi się ta sama analiza w jednej z ostatnich prac Labudy zatytułowanej *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*⁸. Przykład ten wprowadził autor w rozdziale III książki zatytułowanym *Hermeneutyczne paradygmaty*, który ma za zadanie zilustrować zastosowanie metody hermeneutycznej w badaniach historycznych.

Metoda analizy faktów źródłowych została przez Labudę zastosowana również w innych pracach. To jednak nie zawsze wystarczało. Aby całościowo ująć twórczość pojedynczych autorów, musiał sięgnąć po inne narzędzia. Podejmując analizę pisarstwa Wincentego z Kielc, przedstawiał go wedle dosyć tradycyjnego schematu⁹: „II Autor i dzieło; III Vita minor i Vita maior św. Stanisława; IV Treść i ideologia

⁷ Tenże, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1946, s. 6.

⁸ Tenże, *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*, Poznań 2010, s. 21 n.

⁹ Tenże, *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, *Studia Źródłoznawcze* 16 (1971), s. 103–137.

Żywotów; V Źródła historyczne; VI Pogląd historiograficzny; VII Konkluzje”. Za tym tradycyjnym schematem stoi jednak inna myśl. Punktem wyjścia rozważań i analiz zawartych w tym artykule była dla Labudy praca Jana Dąbrowskiego. Jak sam stwierdza:

Dzieło Jana Dąbrowskiego o dawnym dziejopisarstwie polskim pomogło uświadomić nam, jak duży postęp zrobiła nasza nauka od chwili ukazania się pierwszego zarysu tych dziejów pióra Henryka Zeissberga. Równocześnie jednak uświadomiło nam, że prawie wszystko w ich obrazie jest płynne i nieustalone; pewniki przeplatają się z hipotezami, a hipotezy nieraz uchodzą za pewniki. Ciągłe też jeszcze wracamy do ustaleń poczynionych przez pionierów naszego źródłoznawstwa i historiografii, pomieszczonych we wstępach do wydań tekstów w czcigodnych, ale edytorsko bardzo już przestarzałych Monumenta Poloniae Historica¹⁰.

Uwagi te dobrze oddają podstawy historycznego podejścia do źródeł. Należy pamiętać, że Labuda powołuje się tu na starą, jeszcze dziewiętnastowieczną serię wydawniczą. Badania poprzedników nie są przewyższoną tradycją naukową, ważną jedynie dla historyków nauki. Również w następnym stuleciu zachowują swoje znaczenie ich prace interpretacyjne poświęcone średniowiecznym autorom i ich tekstom. Podobnie warto zwrócić uwagę na podkreśloną rolę hipotezy badawczej i nieporozumień związanych z ich funkcjonowaniem jako stałych elementów nauki.

W sprawach problematycznych nie można jednak na tym poprzestać. Uświadamiał to sobie, np. omawiając kronikę mistrza Wincentego, gdy następująco zakreślał pole badawcze: „W Kronice jest jednak nadal sporo obszarów słabo uprawianych lub zgoła odłogiem leżących. Do nich należy przede wszystkim faktura językowa i struktura literacka Kroniki”¹¹. Pojawia się zatem postulat dalszy. Kronika jako komunikat sformułowany w jakimś języku wymaga przebadania od tej właśnie strony. Rozróżnienie faktury językowej i struktury literackiej można odnieść do poziomu języka jako medium w pewien sposób neutralnego oraz jego użycia artystycznego. Przesuwa to zainteresowania historyków w kierunku obszarów dawniej charakterystycznych dla filologii. To poszerzenie autor ujmuje w lapidarną sentencję: „Precyzując więc krótko nasz cel, powiedzielibyśmy: wszystko o autorze – wszystko o utworze”¹².

¹⁰ Tamże, s. 103.

¹¹ Tenże, *Mistrz Wincenty Dzieło i autor*, *Studia Źródłoznawcze* 20 (1976), s. 3–9, tu s. 7.

¹² Tamże, s. 9.

Od pojedynczej wypowiedzi historyk musi przejść wyżej, do tej sfery kultury, w obrębie której powstała. Labuda sformułował to następująco: „Kształt retoryczno-literacki *Kroniki Mistrza Wincentego* odsłania się nam coraz wyraźniej, coraz lepiej też poznajemy świat kultury historiograficznej, z której wyrósł jego utwór”¹³. Wydziela tu Labuda dwa obszary badawcze w zakresie źródłoznawstwa – formalny, tj. retoryczno-literacki, oraz tematyczny, sytuujący się w obrębie kultury historiograficznej.

Szerszego zadania analitycznego podjął się sam w pracy *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbicia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*¹⁴. Analizę swoją rozpoczął od rozpatrzenia materiału źródłowego. Najwcześniejsze, jeszcze starożytne przekazy genealogiczne mają – jego zdaniem – charakter list i wywodów dynastycznych¹⁵. Oceniając zapis kronikarski przedstawionej w kronice Galła najstarszej listy dynastycznej doszedł do takiego wniosku: „Sakralizacja godności królewskiej jest prawie niewidoczna. Nastąpiło to dopiero z chwilą przekształcenia godności książęcej w królewską. Sakralizacja ta miała jednak charakter importowany i wiązała się silnie z porzuceniem pogaństwa i przyjmowaniem chrześcijaństwa”¹⁶. Przedchrześcijańska sakralizacja władzy musiała przecież w swoich najbardziej zewnętrznych przejawach zostać porzucona na korzyść nowej koncepcji.

Przemiany związane z przyjęciem chrześcijaństwa wpłynęły też na formułowanie się nowych koncepcji dynastycznych: „Z chwilą jednak, gdy instytucja księstwa, a następnie królestwa, umocniła się u Słowian, zaczęła sobie torować drogę zasada lepszości rodu panującego. Znalazło to też swój wyraz w tworzeniu się list dynastycznych, a także w tworzeniu się swoistej ideologii monarchicznej”¹⁷. Właściwym jednak tematem tego artykułu były dla G. Labudy zmiany, jakie nastąpiły w obozie władzy w XIII w.: „Istotne zmiany w tym jednostajnym rytmie następujących po sobie osób spowodowało przejście od monarchii do poliarchii, czyli od jednowładztwa do wielowładztwa”¹⁸. Ta zmiana spowodowała konieczność objaśnienia elitom

¹³ Tamże.

¹⁴ Tenże, *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbicia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, *Studia Źródłoznawcze* 22 (1977), s. 41–60.

¹⁵ Tamże, s. 41.

¹⁶ Tamże, s. 42–43.

¹⁷ Tamże, s. 43.

¹⁸ Tamże, s. 44.

politycznym kraju relacji dynastycznych między dzierżącymi władzę książętami¹⁹. Podział władzy i rozrodzenie się rodu panującego stworzyły sytuację, w której konieczne było udokumentowanie nowych tożsamości w ówczesnej uczonej kulturze pisma. Takie teksty, obok funkcji pomnikowej – pochwalnej wobec poszczególnych linii książęcych – wypełniały też inną – informacyjną. W zakres ówczesnej historiografii wchodzi zatem genealogie książąt polskich:

W tej sytuacji niezbędne stały się drzewa genealogiczne dla całego rodu i dla poszczególnych jego odgałęzień. Pierwsze tego rodzaju próby określenia związków familijnych między liniami piastowskimi pochodzą ze schyłku XIII wieku. Dzielą się one na dwa rodzaje. Jedne z nich, o charakterze wyłącznie genealogicznym, zajmują się wskazaniem wspólnego przodka, a następnie wyliczeniem stopni zstępnych (descendentów). Drugie łączą wywód genealogiczny z opisem historiograficznym (gesta). Niektóre z nich dadzą się uszeregować geograficznie, uwypuklając znaczenie jednej spośród kilku linii dynastycznych²⁰.

Cel artykułu został sformułowany ostrożnie jako inwentaryzacja: „Ograniczymy się w tej chwili do ich inwentaryzacji, a ich uporządkowanie rzeczowe opieramy na kryteriach czasowo-przestrzennych”²¹. Pracując zatem w ramach źródłoznawstwa, Labuda zachowuje metodykę pracy historycznej, sytuując swoją pracę w ramach hermeneutyki źródłoznawczej. Badanie źródłoznawcze nie buduje jednak odrębnego od historii pola badawczego. Jego kontekstem jest rekonstrukcja historyczna. Takie postępowanie jest znane również w innych dziedzinach humanistyki zajmujących się od swojej strony tego rodzaju zagadnieniami. Mamy tu koło hermeneutyczne klasycznej sztuki interpretacji.

Pisarstwo tego rodzaju nie funkcjonuje w próżni i zmiany sytuacji komunikacyjnej pociągają za sobą przekształcenia na poziomie dyskursu. W następnym stuleciu okoliczności uległy zmianie i dynastia Piastów musiała odnieść się do odnowionej monarchii, co badacz charakteryzował następująco:

W XIV w. czynnikiem mobilizującym zainteresowanie dla tych faktów były z jednej strony zasady piastowskiego prawa dynastycznego, pozwalające regulować wzajemne następstwa po sobie, z drugiej zaś – stosunek poszczególnych książąt do wznowionej monarchii, której, wbrew idealnemu postulatowi Jana Długosza, książęta piastowscy wcale nie chcieli uznawać. W XII i XIII w. tym czynnikiem,

¹⁹ Tamże, s. 45.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

wywołującym zainteresowanie dla primogenitury i starszeństwa poszczególnych generacji w stosunku do siebie, była instytucja pryncypatu wprowadzonego do polskiej praktyki życia politycznego przez Bolesława Krzywoustego w 1138 r.²²

Krytyka źródłoznawcza?

Każdy badacz naszych średniowiecznych źródeł musi być świadom tego, że opierają się one na niedostępnych dla nas świadectwach. Jak w takim wypadku badać te ostatnie? Materialnie nie można tego zrobić, bo one nie istnieją. G. Labuda dał tu własną propozycję. Ważnym wstępem do tego może być artykuł poświęcony zapi-skom annalistycznym w hagiografii św. Stanisława:

Analizowanie zespołu zapisek rocznikarskich w *Żywocie* większym św. Stanisława wykazało, że autor tego *Żywotu*, Wincenty z Kielczy, piszący w latach 1257–1261, sięgał bezpośrednio do zaginionego rocznika kapituły krakowskiej i wynotował z niego 14 wartościowych zapisów, z których zwłaszcza dwa, mianowicie z roku 1046 o powołaniu mnicha Tynieckiego Arona do godności biskupa krakowskiego, i z roku 1088/1089 o przeniesieniu zwłok zabitego w roku 1079 biskupa krakowskiego Stanisława z kościoła św. Michała na Skalce do kościoła katedralnego pod wezwaniem św. Wacława, posiadają szczególną wartość historyczną²³.

Powracają tu znowu fakty źródłowe – tym razem nieznanego pochodzenia. Zestawienie ich razem prowadzi do rekonstrukcji zaginionej całości.

Tym torem poszedł też G. Labuda w pracy poświęconej zaginionej kronice w *Rocznikach* Jana Długosza²⁴. Wskazał on w niej szereg faktów źródłowych przedstawionych przez Długosza, których pochodzenie pozostaje niejasne. Badając je, doszedł do wniosku, że opierają się na zaginionej abrewiacji Kroniki mistrza Wincentego, pochodzącej z kręgu dominikańskiego. Jest to pomysł, który wymaga przedyskutowania przy uwzględnieniu całości tekstów źródłowych należących do tej tematyki. Materiałowo możemy uzyskać studia stylistyczne wskazujące na elementy pochodzące z innych tekstów, zawarte w znanych nam kronikach. Trudno przyjąć, że

²² Tamże, s. 58.

²³ G. Labuda, *Zapiski rocznikarskie w „Żywotach świętego Stanisława” Wincentego z Kielczy*, *Studia Źródłoznawcze* 34 (1993), s. 39.

²⁴ Tenże, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983.

jest to praca zakończona. Można jeszcze tylko dodać, że przejątki z *Historia Scholastica* w Kronice Dzierwy i Kronice Wielkopolskiej wskazują również na dominikanów, gdyż była ona podręcznikiem w ich szkołach zakonnych.

Podjęta w tych ujęciach krytyka źródłoznawcza zmierza do ujęcia źródeł pisanych w ich kontekście tekstowym, a przez odniesienie do innych wypowiedzi – dialogicznym. Nie jest to jednak właściwa synteza źródłoznawcza, tej Labuda tu nie daje, zatrzymując się na wcześniejszym etapie.

Synteza źródłoznawcza?

Właściwym poziomem dla syntezy w zakresie źródeł narracyjnych jest historia historiografii. Ta jednak w odróżnieniu od historii literatury musi też ująć dzieje metod historycznych jako specyfiki badanego dyskursu. Przedstawiając po latach dwutomowy zarys historii historiografii G. Labuda odwoływał się do własnych wykładów z tego zakresu²⁵. Swoją temat w tej pracy zawęził do zagadnienia ujętego w duchu J. Topolskiego: „jak się pisało i rozumiało historię”²⁶. Cel pracy był więc empiryczny. Labuda śledzi w niej meandry badań historycznych, zaczynając od greckich logografów. W swojej praktyce historycznej G. Labuda odwoływał się do przedstawionej w tej pracy koncepcji historii paradygmatów badań historycznych już wcześniej.

Ujęcie historii historiografii Labuda zawdzięczał wykładowi opracowanemu przez E. Bernheima. Pisząc o tym, zatrzymał się na krytyce tej koncepcji przedstawionej przez Johana Huizingę, omawiając jej błędy i uproszczenia²⁷. Ważne dla zrozumienia zamiaru poznawczego autora jest jego rozumienie historii historiografii jako historii metod dziejopisarskich. W ich ramach widział rozmaite dyscypliny. Przede wszystkim metodologię historii rozumianej „jako nauka o ogólnej teorii poznania pola badawczego historii”²⁸. Wsparcia tej dyscyplinie miały udzielać nauki pomocnicze historii i źródłoznawstwo, przy czym to ostatnie pojmowane „jako ogólna wiedza o źródłach będących wytworami procesów historycznych”²⁹. Tak rozumiane

²⁵ Tenże, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I: do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003; tenże, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część II: wiek XX*, Poznań 2010.

²⁶ Tenże, *Rozwój metod dziejopisarskich*, cz. 1, s. 7.

²⁷ Tamże, s. 44.

²⁸ Tamże, s. 11.

²⁹ Tamże.

źródłoznawstwo nie jest jedynie dziedziną badań historycznych, jest też częścią źródłoznawstwa nauk społecznych³⁰.

Odrębnie traktował uczony historię historiografii. Przyjmował, że istnieją dwie koncepcje uprawiania tej dziedziny:

- 1) teoretyczno-metodologiczny, ukazujący światopoglądowe uwarunkowania twórczości poszczególnych historyków lub „szkół historycznych”, oraz 2) praktyczno-metodyczny, ukazujący postęp metod dziejopisarskich znajdujących swoje odzwierciedlenie w podręcznikach popularnie zwanych *historyką*³¹.

Labuda formułuje jednak własne określenie zadań historiografii: „w moim przekonaniu jej głównym zadaniem heurystycznym jest wydobywanie poglądów historycznych na przeszłość w zależności od ich światopoglądów teoretycznych, jak i umiejętności metodycznych, stale podlegających ewolucji w czasie i przestrzeni”³².

Historia historiografii rozumiana jako historia metod odgrywa ważną rolę w rozmaitych teoriach źródła historycznego. Każdorazowo wyznacza miejsce źródła w tworzeniu „narracji historycznych”. W ujęciu wyłącznie „światopoglądowo-metodologicznym” problem źródła historycznego właściwie znika. Światopoglądy historyków opisywane są przez odniesienie do rozmaitych schematów ideologicznych funkcjonujących w okresie ich aktywności badawczej. Propozycja Labudy jest szersza – w takich badaniach należy uwzględniać zarówno światopoglądy teoretyczne, jak i umiejętności metodyczne historyka. Obie te sfery określają jego możliwości badawcze. Wpływ światopoglądu na historiografię określa Labuda, idąc za Bobrzyńskim jako: „«Ustawianie faktów historycznych» przez historyków w zależności od wyznaczonego światopoglądu [...]”³³. Pomysł, żeby badać rozmaite koncepcje rekonstrukcji historycznej jako oparte na pewnej historiozofii prezentował konsekwentnie w swoich pracach E. Bernheim. Oparł się na nim również Labuda w części swojego *Rozwoju metod dziejopisarskich* poświęconej historiografii postgenetycznej. Problemem, który stał się dominantą dalszych rozważań i analiz, stało się zagadnienie syntezy historycznej, a co za tym idzie również historiografii nomotetycznej odwołującej się do „praw historii”. Metody dziejopisarskie rozwijane w tym następnym okresie mniej poświęcały uwagi teorii źródła historycznego, koncentrując się na budowaniu szerszych syntez i poszukiwaniu zasad rządzących przemianami dziejów.

³⁰ Tamże, s. 12.

³¹ Tamże, s. 7.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 77.

Na tle tych różnych pomysłów historiograficznych stanowisko Labudy istotnie się wyróżnia. Zdaje on sobie sprawę, że syntezy muszą być oparte na materiale źródłowym i sam w swoich pracach przestrzega tej zasady. Dostrzega też, że rozmaite koncepcje źródła nie ograniczają się wyłącznie do badań historycznych. Ważne są również w innych dziedzinach skupiających się na aktywności człowieka. Waga źródła w badaniach społecznych polega na tym, że jest ono rozumiane jako wytwór ludzki³⁴. Staje się tym samym podstawą wszystkich badań społeczności ludzkich minionych i obecnych i tym samym *differentia specifica* humanistyki. Labuda przedstawia w swojej pracy pewien program badawczy. Wbrew innym teoretykom chce objąć swoją refleksją całość pomysłów metodycznych badaczek i badaczy uprawiających historię. Pomniejsza to rolę tzw. metody genetycznej, jest jednak konsekwencją przyjętej perspektywy.

Drugi tom analizowanej pracy, obejmujący metody historiografii dwudziestowiecznej, przynosi wykład na temat metody kulturoznawczej i strukturalnej w badaniach historycznych. Tę ostatnią autor wywodzi z myśli marksistowskiej. Rozumie jednak strukturalizm szerzej – również jako badanie struktur społecznych. To na gruncie tak rozumianego strukturalizmu można było przeciwstawić struktury społeczne historii zdarzeniowej, traktując tę ostatnią jako przestarzałą. Jest to pewna oczywistość – Labuda rozumiał sens badań prowadzonych na gruncie historii jako rekonstrukcję historyczną. Autorzy wielkich syntez historycznych od początku próbowali wypracować kategorie, wedle których można ujmować całe epoki. To oczywiście stało również w centrum badań historyków marksistów, którzy pragnęli właśnie przeprowadzać korektę dotychczasowych rekonstrukcji historycznych na bazie własnych kategorii.

Zadaniem historyka nie jest formułowanie sądów ostatecznych. Dzieło Labudy o metodach dziejopisarskich wyznacza bardzo szerokie pole badawcze. Krytyczna analiza poszczególnych pomysłów metodycznych pozwoli lepiej ująć ich istotę pomysły i wzajemne relacje. Jest to jednak zadanie trudne i nie widać tu tłumu następców. Położenie nacisku na koncepcje metody badawczej stawia przed badaczami wymogi nielatwe. Istniejące w obiegu pojęcia historiografii pozytywistycznej czy marksistowskiej utrudniają racjonalne badania. Są wynikiem walk między poszczególnymi szkołami, były jej narzędziem. Niewątpliwie jednak analiza stosowanych metod jest warunkiem racjonalnej dyskusji historycznej, stąd potrzeba tego rodzaju badań jest żywotna dla naszej dyscypliny.

³⁴ Tamże, s. 12.

Jest to szczególnie widoczne w omawianiu problematyki, którą tu się nie zajmuję – syntezy historycznej. Kilka słów jednak wypada poświęcić również i temu zagadnieniu. Przejście od krytyki źródeł, przy pomocy której ustala się fakty historyczne, do syntezy rozumiał Labuda w ten sposób:

Uważamy również, iż do tworzenia „faktów historycznych” wystarczają umiejętności techniczne metodologii badań historycznych, natomiast przejście na wyższy poziom syntezy wymaga od historyografa odwołania się do określonej „teorii” aksjologicznej przybierającej bardzo często charakter ideologii o zabarwieniu subiektywnym, oddziaływającym nieraz bardzo wyraziście na dobór faktografii³⁵.

Alternatywą dla takiego postępowania jest wypracowanie własnych sposobów budowania syntezy dziejów społecznych. Drogą do tego jest „poszukiwanie zrozumiałego pola badawczego”³⁶. Chodzi o wyznaczenie nowych obszarów badawczych i odpowiednich dla nich metod. Warto zwrócić uwagę na to, że Labuda zamierzał zakończyć swoją syntezę metod historycznych na omówieniu dwóch ostatnich etapów – postmodernistycznej metody narracyjnej oraz metody hermeneutycznej³⁷. Ten ostatni postulat wypełnił częściowo w cytowanej już pracy *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*.

W koncepcji uprawiania teorii historii przez Labudę centralne miejsce zajmowała metoda badawcza, bo to ona ostatecznie określa, czym jest historia. Obiektem badań historyka są zachowane źródła, zatem od koncepcji źródła zależy też, jakie metody badawcze historyk może w danej epoce wypracować. Brak tej świadomości cofa historię do czasów sprzed pojawienia się historiografii genetycznej.

Zasadnicze rozważania dotyczące teorii źródła historycznego Labuda przedstawił już we wczesnym okresie swojej działalności badawczej, u schyłku okresu stalinowskiego. Stworzył tu podstawy badań źródłoznawczych, ujmując źródło jako fakt historyczny. *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych* jest jednym z najważniejszych dzieł tego okresu³⁸. W metodyce historycznej problematyka teorii źródeł należy do zagadnień podstawowych. Zagadnienia podziału źródeł zwykle były omawiane w ramach wykładu heurezy historycznej. Labuda, przystę-

³⁵ G. Labuda, *O historykach*, s. 39.

³⁶ Tenże, *Rozwój metod dziejopisarskich*, cz. II, s. 67.

³⁷ Tamże, s. 7.

³⁸ G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 3–52.

pując do budowania swojej argumentacji, zaczyna od problemu hermeneuzy³⁹. Jest to termin używany w miejsce popularniejszego określenia „interpretacja”. Oznacza on trzeci etap podstawowej procedury historycznej – rekonstrukcję historyczną. Tak rozumianą hermeneuzę odróżnia Labuda w późniejszych tekstach od syntezy historycznej, która stanowi wyższy etap rekonstrukcji historycznej.

W swoim artykule G. Labuda rozważa jedynie hermeneuzę. Omawiając metodę genetyczną, wskazuje na jej rolę w rekonstrukcji historycznej. Zasada czasowa, przestrzenna i rzeczowa miała być wedle autora sposobem na rekonstrukcję w historii – sposobem, jak widać, dość mechanicznym. Zwraca przy tym uwagę na brak w *Historyce* Handelsmana jasnej prezentacji zasad metody genetycznej. Krytyka Labudy dotyczy też samej tak rozumianej metody. Autor zarzuca jej zwolennikom rozumienie trzech podstaw wskazanej zasady – czasu, przestrzeni i materii jako czynników niezależnych od siebie. Ważny dla tej koncepcji jest sam charakter przedstawionej krytyki. Labuda nie odrzuca metody genetycznej nawet w świetle nowej, marksistowskiej ortodoksji teoretycznej. Proponuje jej komplikację. Na czym miałyby ona polegać? Tego autor w tym miejscu jeszcze nie napisał. Zamiast tego przeszedł do właściwego tematu – problematyki klasyfikacji źródeł historycznych.

Jedną z trudności przy lekturze tekstu Labudy jest sposób argumentacji. Brak w nim jasnych deklaracji – za lub przeciw. Labuda poddaje krytyce prezentowane koncepcje, jednak ich nie odrzuca. Jak to pogodzić? Autor buduje argumentację na wyższym poziomie, łącząc ze sobą elementy w sposób nie zawsze jasny przy prostym odbiorze.

Dotychczasowe teorie źródeł historycznych G. Labuda podzielił na dwie grupy. Jedna ma być oparta na zasadzie – określimy ją tak – istotowej. Podział źródeł zasadza się tu na wyróżnionej wspólnej cesze charakterystycznej dla danej grupy. W drugim wypadku zasadą wyróżniającą miała być treść źródła. Pierwszą grupę autor określa zatem jako przestrzenno-czasową, drugą zaś jako rzeczową. W ten sposób wpisuje wszystkie te podziały w zakres metody genetycznej, która na poziomie rekonstrukcji historycznej – hermeneuzy – bazowała na trzech zasadach: czasowej, przestrzennej i rzeczowej.

Omówienie rozmaitych teorii źródeł w tym artykule wygląda na kompletne, jednak takie nie jest. Nie mamy w ówczesnej literaturze przedmiotu kompletnych prezentacji rozmaitych teorii w humanistyce. Przyjmowane *a priori* marksistowskie rozwiązanie nie stwarzało ku temu właściwych przestrzeni. Rozwijane ostatnio

³⁹ Tamże, s. 4.

badania pozwalają wypełnić tę lukę. Kluczowym autorem dla ówczesnej metodyki historycznej był pochodzący jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej podręcznik E. Bernheima *Lehrbuch der historischen Methode*. Jednak dla mniej uważnego czytelnika znika on w wyliczeniach przedstawionych w artykule Labudy. Jednocześnie podziały źródeł są rozpatrywane bez odniesienia do teoretycznej koncepcji uprawiania historii, proponowanej zwłaszcza w książkach Johanna Gustava Droysena i E. Bernheima. Autor przyjmuje zasadniczo jedną koncepcję uprawiania historii dla omawianych przez siebie autorów, tj. tę, którą nazywa genetyczną. Źródłem tego jest nie tylko panujący wówczas stalinowski komunizm. Metodologiczne propozycje niemieckie, popularne u nas przed pierwszą wojną światową, straciły na atrakcyjności w okresie dwudziestolecia. Pragnienie samodzielności, również metodologicznej, zaowocowało ostatecznie dwoma wydaniem podręcznika *Historyki* M. Handelsmana jako akademickiej syntezy metody historycznej, będącej odpowiednikiem znanego podręcznika francuskiego pióra Langlois i Seignobosa. Mimo że zarówno dla ówczesnych Francuzów zajmujących się metodologią, jak i dla Polaków wyższość podręcznika E. Bernheima była dość oczywista, podstawą wykształcenia historycznego w obu krajach stały się podręczniki rodzimej produkcji. Stało się tak dlatego, że podręcznik Bernheima był zbyt obszerny jak na wymagania dydaktyki uniwersyteckiej, dawał bowiem całość zagadnień metodyki i metodologii historii.

G. Labuda połączył koncepcje J.G. Droysena i E. Bernheima, traktując tę ostatnią jako modyfikację pierwszej. Przeciwstawił im koncepcje podziału rzeczowego Stolza i Keysera. Mimo deklarowanego uznania dla Handelsmana nie znajdujemy tu jednak ani jego koncepcji, ani akademickiej propozycji francuskiej Langlois i Seignobosa. Zarzuty, które stawia im Labuda, dotyczą kilku spraw, najważniejszą jest jednak brak powiązania z praktyką historyczną. Jest to zarzut niesłuszny, ale potrzebny. Szansa na przyjęcie w ówczesnej sytuacji intelektualnej którejś z koncepcji niemieckich autorów była żadna. Labuda, jak się zdaje, przytoczył je w celu uzasadnienia własnej propozycji. Jak wykazała A. Kuligowska, definicja źródła zaprezentowana w omawianym artykule jest przeróbką definicji E. Bernheima. Definicja ta, co pokazała wspomniana uczona, jest z kolei przeróbką koncepcji Heinricha Augusta Erharda, autora bardzo ważnej koncepcji teorii źródła historycznego. Ta nieobecność Erharda w naszej i nie tylko naszej myśli teoretycznej trwa do dziś. Nie wspomnieli jego prac również autorzy zajmujący się koncepcją źródła historycznego Bernheima bądź Labudy. Jest to o tyle ważne, że podane są w tej definicji podstawy poznania historycznego. Przypomnę je w ostatecznej wersji G. Labudy (pozostałe można znaleźć w artykułach A. Kuligowskiej):

Źródłem historycznym nazwiemy wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. Wskutek tych swoich właściwości (tj. wytworu pracy i zdolności odbijania) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach⁴⁰.

Dwa są zatem warunki, które sprawiają, że źródła stanowią środek poznawczy w historii. To, że są wytworem człowieka i jednocześnie uczestnikiem jego życia. Oczywiście przypisanie tych dwóch czynników Bernheimowi uniemożliwiłoby posługiwanie się tą definicją w pracy bieżącej.

Do czego jednak zmierzał Labuda? Jak już wspomniałem, jednym z zarzutów postawionych propozycjom poprzedników był brak powiązania teorii źródła z praktyką badawczą. Ten zarzut ułatwiło autorowi uproszczenie podziału Droysena. Otóż źródła we właściwym sensie dzieli on na subiektywne i pragmatyczne. Żeby wyjaśnić ten problem, trzeba omówić za A. Kuligowską jego odniesienie do właściwej procedury metodycznej⁴¹. Otóż zwykle podziały źródeł przeprowadza się na etapie heurezy, pierwszym w ramach teoretycznego ujęcia metodyki historycznej. Zadanie heurezy polega z grubsza na zebraniu materiału źródłowego i literatury przedmiotu. Na tym etapie źródła mogą być ujmowane jedynie w sposób bardzo ogólny. Na poziomie następnym, tj. krytyki historycznej, możliwy jest podział na źródła autentyczne i nieautentyczne oraz wiarygodne i niewiarygodne. Wydzielenie zatem przez J.G. Droysena kategorii źródeł subiektywnych może mieć sens dopiero na poziomie krytyki historycznej.

Takie postępowanie ułatwiło Labudzie przejście do własnego projektu. Jednym z podstawowych zarzutów krytyki marksistowskiej wobec zastanej humanistyki było nieuwzględnianie przez nią kryterium społecznego przy analizie tekstów. To kryterium przełożone na język metodyki historycznej musi być potraktowane jako historyzacja interpretowanych tekstów. Historyzacja ta nie ma jednak przebiegać na poziomie prywatnym, lecz społecznym. Co to oznacza? Nawet twierdzenia rozpatrywane przez logikę muszą wedle tego ujęcia być rozumiane w swoim kontekście społecznym, tak również należy analizować samą metodę stosowaną w logice. To

⁴⁰ G. Labuda, *Próba nowej systematyki*, s. 22; por. A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego Ernsta Bernheima w Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, *Historyka. Studia metodologiczne* 39 (2009), s. 21–41; definicja E. Bernheima wraz z tłumaczeniem s. 22.

⁴¹ A. Kuligowska, *Koncepcja źródła historycznego*, s. 31 n.

na pozór dziwne wymaganie ma jednak swoje interesujące konsekwencje. Oznacza ono bowiem potraktowanie każdego rodzaju działalności ludzkiej jako noszącej także charakter komunikacji, a co za tym idzie, mającej sens pragmatyczny, który tu zostaje uznany za główny. Również taki sam charakter musimy przypisać wytworom tej działalności, określanym na gruncie metodyki historycznej jako źródła. Podział źródeł zaproponowany przez G. Labudę, jak to już wskazała A. Kuligowska, nosi właśnie taki charakter. Jakie to ma konsekwencje? Zobaczmy je wyraźnie w zaproponowanej przez B. Kürbis koncepcji źródłoznawstwa. Jej autorka mówi w niej o traktowaniu źródła jako faktu historycznego. Takie potraktowanie źródeł jednak musi być poprzedzone ujęciem go na poziomie rekonstrukcji historycznej, po przeprowadzonej krytyce.

Wspomniałem już, że podział źródeł zaproponowany przez Labudę nie negował dorobku poprzedników. Źródło historyczne w rozumieniu uczonego jest przede wszystkim faktem historycznym i z tego wynika jego wartość poznawcza. Inne propozycje ujmowały odmienne aspekty funkcjonowania źródła w ramach koncepcji teoretycznych historii. Podział na tradycję, pomniki i źródła we właściwym sensie dotyczy komunikacyjnego aspektu źródła historycznego, przy czym rozpatrywana tu komunikacja rozumiana jest od strony pytań historyków. Podobnie podziały rzeczowe odnoszą się do form źródeł, w jakich występują w procesie komunikacji.

Jedno z pytań, które można sobie tu postawić, to zagadnienie genezy tych koncepcji. Czy są one stworzone *ad hoc* w związku z obowiązującą koniunkturą, czy też są głębiej osadzone w refleksji teoretycznej historyków? Sądzę, że dość łatwo można udowodnić to drugie. G. Labuda pozostał przy koncepcji uprawiania historii rozwiniętej niezależnie od teorii marksistowskich. Jedną z jej cech było również traktowanie rozwoju nauki jako wspartego na zasadzie kumulatywnej, bowiem mimo odrzucania nieudanych wyjaśnień, każda epoka pozostawia swój osad w humanistyce, a co za tym idzie, również w technicznie uprawianej historii. Tak też Labuda nie odrzucał teorii podziału źródeł swoich poprzedników, jego innowacja polegała na wprowadzeniu podziału na innym pięttrze badań historycznych, czego dotąd właściwie nie robiono. Podobnie wydzielone przez B. Kürbis źródłoznawstwo nie jest traktowane w jej pracach jako wynalazek własny. Podstawy zaproponowanej przez tę uczoną koncepcji znajdujemy już w XIX w., w pracach teoretyków historiografii genetycznej oraz rozwijających się wówczas bujnie badaniach nad dyplomatyką historyczną.

W ocenie teoretycznego stanowiska G. Labudy należy uwzględnić pewną niestabilność terminologiczną w rozważaniach nad teorią badań historycznych. Wynika ona ze stanu dyskusji nad tymi zagadnieniami. Nie mamy we współczesnej literatu-

rze przedmiotu nawet prób uporządkowania terminologii, w niewielkim też stopniu jest uwzględniany stan dotychczasowej dyskusji. Przykładowo zamiennie stosowane są terminy metodyka i metodologia. Wydaje się rozsądnym rozwiązaniem przyjąć, że metodyka odnosi się do samej techniki badań historycznych – *ars historica*, termin metodologia zaś warto zarezerwować dla ogólnej teorii poznania w odniesieniu do badań historycznych. Tak rozumiana metodologia musiałaby jednak uwzględniać koncepcje metodyki historycznej i do nich się odnosić.

Podobnie na gruncie metodyki historycznej rozróżnienia wymagają też terminy: heureza, heurystyka, hermeneuza, hermeneutyka i interpretacja. Tu też należy odnieść niektóre użycia terminu źródłoznawstwo. Otóż pierwszy etap badań historycznych, polegający na rozpoznaniu materiału źródłowego i stanu badań historycznych, nazywamy zwykle heurezą bądź heurystyką. Już w XIX w. pojawiła się też nazwa źródłoznawstwo, będąca kalką niemieckiego terminu oznaczającego ten etap badań – „Quellenkunde”. Tak też czasem Labuda używa terminu źródłoznawstwo, pisząc, że każdy historyk musi być najpierw źródłoznawcą. B. Kürbis odróżniała na gruncie języka niemieckiego terminy „Quellenkunde” i „Quellenerkenntnis”. Jest to rozróżnienie użyteczne i warto je zachować. Heureza jest rozpoznaniem materiału źródłowego podporządkowanym rekonstrukcji historycznej. Z kolei źródłoznawstwo odnosi się do badań źródeł historycznych jako samodzielnych faktów historycznych, a więc powstałych w pewnym momencie historycznym, w ramach pewnych praktyk społecznych, np. kancelaryjnych – jak w przypadku dokumentu – czy historiograficznych – jak w przypadku kronik czy roczników. Tak rozumiane – wbrew Labudzie – źródłoznawstwo nie jest metodą badań, lecz dziedziną⁴². Samo podejście do źródeł historycznych jako samodzielnego obiektu wynika z artykułu Labudy poświęconego nowej systematyce i nowej interpretacji źródeł historycznych, jak to już pokazała B. Kürbis⁴³. Sposób podejścia do źródła otworzył teoretyczne podstawy źródłoznawstwu: „wszechstronna złożoność struktury źródła pozwala je samo traktować jako <fakt historyczny>, i ono jest w procesie dziejów <zdarzeniem>”⁴⁴.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, pragnę zgłosić też swoje wątpliwości. Wizja strukturalizmu i semiotyki przedstawiona w drugim tomie *Rozwoju metod dziejopisarskich* nie może zostać uznana za zadowalającą. Brak tam właściwie zu-

⁴² G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich*, cz. 2, s. 60.

⁴³ B. Kürbis, *Źródło historyczne w dociekaniach Gerarda Labudy*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 29–38.

⁴⁴ Taż, *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] tejsze, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 266.

pełnie prac Arona Guriewicza, zwłaszcza zaczynając od *Kategorii kultury średniowiecznej*, czy przykładowo Siergieja Awierincewa, Borisa Uspienskiego i innych. Niedoceniony też został Michel Foucault. Przełom narratystyczny jest tu właściwie nieobecny, nie ma nawet wzmianki o pracach Haydena White'a, nie wspomniano również o jego poprzednikach i twórcach metod badań narracyjnych, takich jak Wiktor Szklowski i Władimir Propp. Rozważania o przełomie narratystycznym pojawiają się natomiast w przytaczanej już pracy *O historykach*⁴⁵. Jest to ujęcie stosunkowo obszerne i wyróżniające się typową dla autora starannością argumentacji, zwłaszcza biorąc pod uwagę to, że nie podzielał on tych poglądów. Ta staranność nie zawsze jest przestrzegana również i dzisiaj. Labuda jednak, porzuciwszy ścieżkę wyznaczoną pracami B. Kürbis, nie miał już narzędzi do właściwej analizy tej problematyki. Pamiętać jednak należy, że jest to praca ostatnia i nosi brzemień wieku autora. Nie różni się też zasadniczo w poglądach od swojej poprzedniczki, dwutomowej syntezy *Rozwoju metod dziejopisarskich*.

W obu tych pracach wątpliwości budzi zupełny brak prac Pierre'a Bourdieu, ważnych zarówno dla ujęcia kształtowania się pola nauki, jak i funkcjonowania kultury. W tym zakresie widać też odejście od tezy B. Kürbis dotyczących źródłoznawstwa. Jest to już zadanie następców. Przy okazji pozwala także zwrócić uwagę na niezbieżność rozwoju poszczególnych dziedzin humanistyki. A ponieważ rzeczywistość ludzka podzielona jest na różne pola badawcze za sprawą naszej nauki, trzeba starać się do niej powrócić przez współpracę przedstawicieli różnych dziedzin humanistyki. Jest to postulat konieczny. Samodzielność badawczą na poziomie akademickim można uzyskać czasami w dwóch zbliżonych dziedzinach, współpracować trzeba jednak ze wszystkimi.

Nadesłany: 20 XII 2020

Nadesłany po poprawkach recenzyjnych: 14 VIII 2021

Zaakceptowany: 15 VIII 2021

Prof. UAM dr hab. Edward Skibiński

Wydział Historii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7

61-614 Poznań

e-mail: trol@amu.edu.pl

⁴⁵ G. Labuda, *O historykach*, s. 130–152.

Résumé

Gerard Labuda. Sources – Methods – Source Studies

This paper discusses Gerard Labuda's views on the research methods of history, both as his own authorial version and in historical terms. For the first time, Labuda expressed his opinions on this matter during the period of the formation of communism in Poland. Adapting himself to the language of the epoch, Labuda sought to introduce such an approach to research techniques which would make it possible to maintain real and valuable research work on the ground of history. He modified old theories to suit the interests of social history, yet devoid of the then popular Marxist mythology. Synthesising the views of his predecessors, he gave them his own dimension and from this perspective tried to evaluate the achievements of historiography which took shape after the war.

Labuda adopted a research method criterion. He evaluated his predecessors through the prism of a developed historical method. He did not, however, make use of the semiotics of culture or the study of narration, even though he was interested in these issues himself, and likewise, he virtually ignored research into the sociology of science.

Translated by Agnieszka Tokarczuk

Bibliografia/Bibliography

Kuligowska A., *Auffassung w koncepcji historii Ernsta Bernheima*, Poznań 2013

Kuligowska A., *Koncepcja źródła historycznego Ernsta Bernheima w Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, *Historyka. Studia metodologiczne* 39 (2009), s. 21–41

Kürbis B., *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś*, [w:] tejże, *Na progach historii*, Poznań 1994, s. 259–276

Kürbis B., *Źródło historyczne w dociekaniach Gerarda Labudy*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, red. J. Dobosz, Poznań 2006, s. 29–38

Labuda G., *Kroniki genealogiczne jako źródła do dziejów rozbicia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, *Studia Źródłoznawcze* 22 (1977), s. 41–60

Labuda G., *Mistrz Wincenty Dzieło i autor*, *Studia Źródłoznawcze* 20 (1976), s. 3–9

Labuda G., *O historykach. Kto jest kim w dziejopisarstwie polskim?*, Poznań 2010

Labuda G., *O metodzie kształcenia młodych historyków*, [w:] tegoż, *Rozwój metod dziejopisarskich*, cz. 1: *Do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003

Labuda G., *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 3–52.

- Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I: do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003
- Labuda G., *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część II: wiek XX*, Poznań 2010
- Labuda G., *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954
- Labuda G., *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, Poznań 2003
- Labuda G., *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1, Poznań 1946
- Labuda G., *Twórczość hagiograficzna i historiograficzna Wincentego z Kielc*, *Studia Źródłoznawcze* 16 (1971), s. 103–137
- Labuda G., *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983
- Labuda G., *Zapiski rocznikarskie w „Żywotach świętego Stanisława” Wincentego z Kielczy*, *Studia Źródłoznawcze* 34 (1993), s. 29–40